TEATR IM. WILAMA HORZICY W TOGNINIE

TANGO

SŁAWOMIR MROŻEK

Lecz kim się jest i kim się musi być
w tym świecie, to nie zawsze jest to samo.

Gotthold Ephraim Lessing
„Natan Mędrzec"

TANGO

SŁAWOMIR MROŻEK

obsada:

ARTUR – Arkadiusz Walesiak
ELEONORA /matka Artura/ – Anna Magalska
STOMIL /ojciec Artura/ – Paweł Kowalski
EUGENIA – Ewa Pietras
EUGENIUSZ – Michał Marek Ubysz
EDEK – Tomasz Mycan
ALA – Joanna Rozkosz

TANGO

SŁAWOMIR MROŻEK

reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Ratajczak
współpraca dramaturgiczna: Maria Marcinkiewicz-Górna
scenografia: Matylda Kotlińska
kostiumy: grupa Mixer
choreografia: Arkadiusz Buszko
reżyseria światła: Szymon Kluz

asystenci reżysera: Sylwia Rubczak, Arkadiusz Walesiak
inspicjent/sufler: Janina Sachwanowicz-Niakas

w spektaklu wykorzystano wiersz Zbigniewa Herberta „Pan Cogito"

premiera: 9 grudnia 2017

Wolność fascynuje i napawa lękiem, dlatego zmusza, by nasza postawa wobec niej nie była nieokreślona.

Józef Tischner

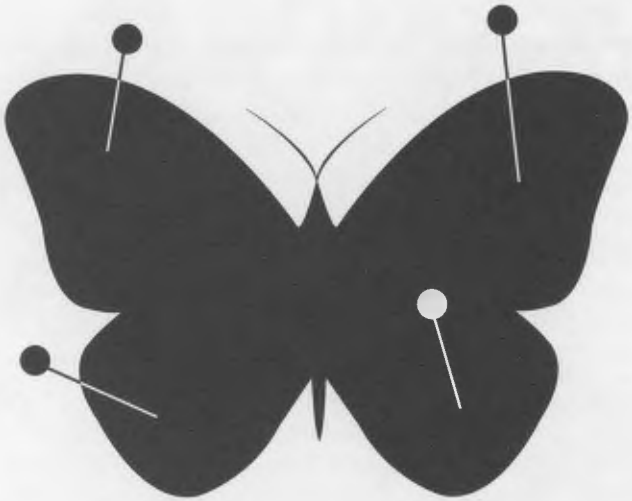

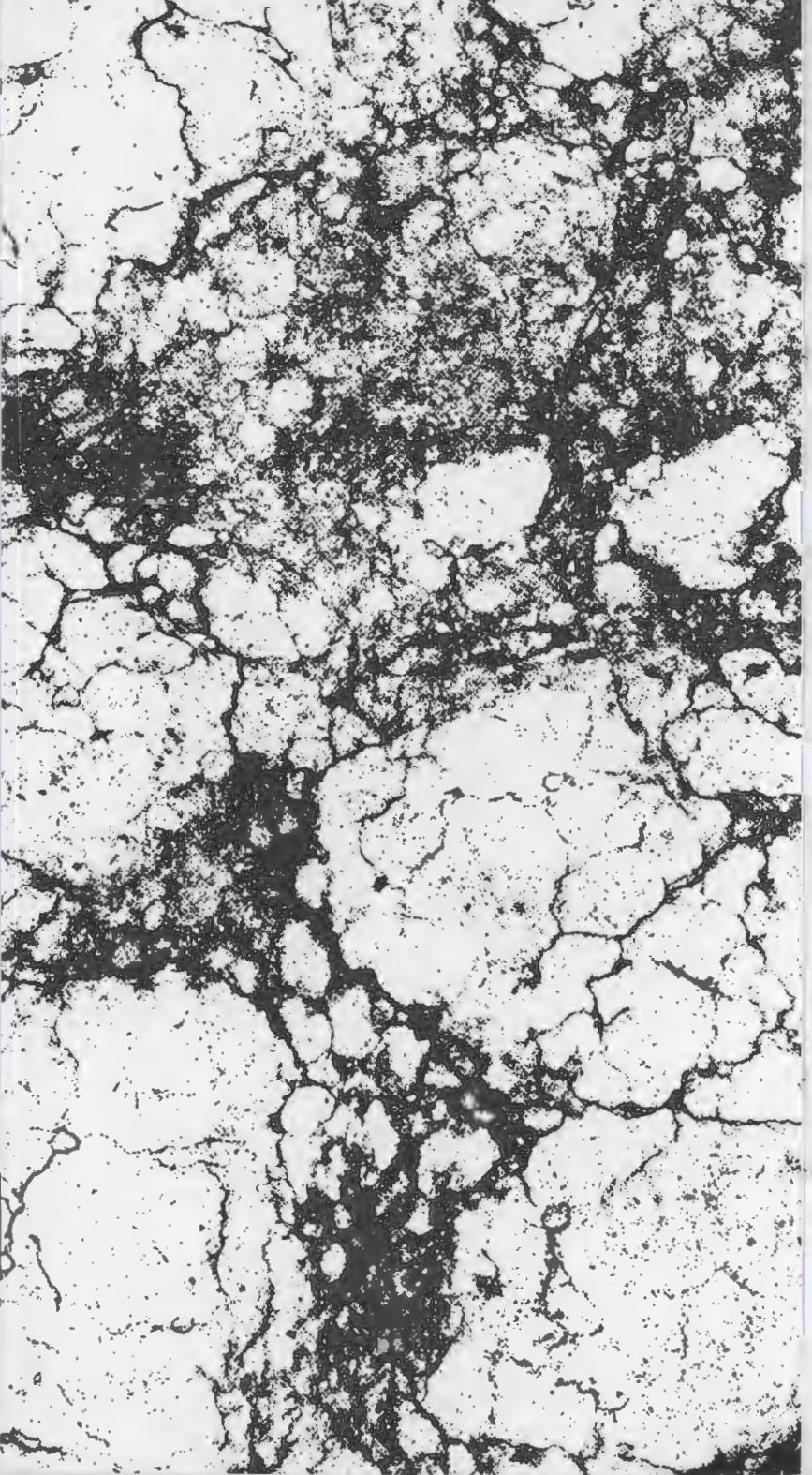

Jan Hartman

Żyletki i stokrotki

Nasza beznadziejna bezideowość i oportunizm uczyniły z naszych dzieci zoologicznych liberałów. Myślą, że państwo to zakład usługowy, w którym się „płaci i wymaga". Ma być tanio i dobrze. I z tą żałosną nauką idą dziś do urn.

Któż nie zna „Autobiografii", pieśni naszego pokolenia? Nieco chropawa, może odrobinę zbyt napuszona opowieść o muzyku, który przegrał swoje marzenia i swoje życie, niosąc na sercu kamień winy nie do naprawienia. Odrzucił dziewczynę („za jej Poli Raksy twarz każdy by się zabić dał"), która zaszła z nim w ciążę. Popełniła samobójstwo. Taką mieliśmy piosenkę. No, może jeszcze parę: „Przeżyj to sam" Lombardu, zachęcającą do udziału w demonstracjach przeciwko czerwonemu. Do tego Kora, Ciechowski, Kaczmarski... Wiele można wyczytać z tego repertuaru. Wstydu nie ma.

Chodziliśmy w moro i traperach, wielu było punkami, czasami goniła nas milicja po koncertach, ale byliśmy w sumie grzecznymi dziećmi. Jakoś tam mniej więcej szanowaliśmy dorosłych, nie uważaliśmy, że wszystko wolno, a wulgarne zachowania prawie wszystkich nas raziły. Paliliśmy marihuanę i piliśmy wódkę, słuchaliśmy The Doors i Pink Floyd i nie lubiliśmy Jaruzelskiego. Baliśmy się milicji. Jednak pogarda i nienawiść były nam obce. Niektórzy chodzili do kościoła, inni nie, ale nikt się o to nie spierał. Rodzice popierali Solidarność albo partię, lecz to nie rzutowało na nasze koleżeńskie relacje. Czytanie książek uważaliśmy za rzecz dobrą i zasługującą na uznanie, a „chodzenie" z kimś i seks za niełatwe i honorowe wyzwanie. Nikt nie mówił, że polityka go nie interesuje. W latach 80. nikt by nawet nie

zrozumiał, co to zdanie właściwie znaczy. Każdy musiał być po którejś stronie.

A teraz włączcie internet i obejrzyjcie filmik z piosenką zespołu Gang Albanii „Klub Go Go". Wesoło. 10 proc. ironii (dla inteligentnych) i 90 proc. chamstwa (dla reszty). Przesłanie jest jasne: gangsterzy lubią kokainę i zabawę w klubie go-go. „Zabierz stąd swój świński ryj, bo jesteś brzydka, aż się patrzeć nie mogę". Refren niecenzuralny. W sieci możecie zobaczyć, jak dzieci z podstawówki śpiewają go radośnie na szkolnej dyskotece.

Polski rap pełen pogardy

Kto chce zrozumieć, co zrobiliśmy naszym dzieciom i co nasze dzieci robią dziś polsce, głosując na Korwina i Kukiza, musi wsłuchać się w polski rap i starać się pojąć polski hip-hop. Musi przebić się przez te pełne pogardy i wrogości, wypowiadane tonem wściekłości i pretensji agresywne grepsy, starając się zrozumieć, dlaczego złość młodych czarnych nowojorczyków przepłynęła przez ocean i zamieszkała w sercach naszych dzieci? Niełatwe to zadanie. „Z miną hardą gadacie z pogardą o hip-hopie. Chłopie zamilcz zanim cię zakopię", śpiewa Owal w utworze „Przepraszam". Pogarda jest wyłącznym przywilejem raperów oraz ich słuchaczy. My, rodzice, musimy być posłuszni, bo możemy oberwać. Całe szczęście, że z wielu naiwnych i koślawych tekstów polskiego rapu wyziera też wrażliwość, młodzieńcze zagubienie i trochę dobrego serca. Żyletki i stokrotki.

KTO CHCE ZROZUMIEĆ, CO ZROBILIŚMY NASZYM DZIECIOM I CO NASZE DZIECI ROBIĄ DZIŚ POLSCE, GŁOSUJĄC NA KORWINA I KUKIZA, MUSI WSŁUCHAĆ SIĘ W POLSKI RAP I STARAĆ SIĘ POJĄĆ POLSKI HIP-HOP.

Młodzież lubi mieć poczucie, że się buntuje. W rzeczywistości te bunty są żałośnie oportunistyczne. Najczęściej młodzi jedynie wzmacniają panującą wokół nich retorykę i ideologię. Dorośli sterują ku lewicy – młodzież robi komunistyczną rebelię. Dorośli zamykają się w lękach i kompleksach – młodzież porywa nacjonalistyczna pycha. Ten bunt nie polega na przekorze, lecz na

odrzuceniu zakłamania na rzecz autentyczności, za którą uchodzi radykalizm. Jeśli na to nakłada się jeszcze brak wykształcenia i marne wychowanie, to mamy gotową subkulturę chamstwa. Nasza młodzież wyrosła w polskiej monokulturze ideologicznej. Od małego jeden przekaz, w szkole i kościele: Bóg, honor, ojczyzna. Jezus Chrystus, Matka Boska, powstanie warszawskie i tak w kółko. Nie znają niczego innego, a jeśli nawet coś o tym słyszeli, to tylko z komentarzem, że to „inne" to jest „lewactwo" (resztę epitetów proszę sobie dopowiedzieć). To my oddaliśmy szkoły w ręce narodowo-katolickiej prawicy i Kościoła. To my odpuściliśmy, zadowoleni, że dziecko ma przez parę godzin opiekę. To my, dla własnej wygody, pogodziliśmy się z tym, że świat naszych dzieci to internet, z tą masą wrogości, bredni i hejtu, które każdego dnia zalewają ich umysły, i w którym czują się zobowiązane również uczestniczyć. To nasza wina, no bo czyja?

Poza tym tak zwyczajnie nie umieliśmy swego potomstwa wychować. Byliśmy pierwszym pokoleniem w dziejach, które nie biło swoich dzieci. Bardzo to się nam chwali, lecz musimy przyznać, że nie nauczyliśmy się jeszcze, w jaki sposób można narzucić młodzieży jakąkolwiek dyscyplinę. Dlatego dochowaliśmy się dzieciaków nieposłusznych, rozpuszczonych i krnąbrnych. Nie umiemy z nimi rozmawiać, przez co czują się samotne i niezrozumiane. Uciekają do kolegów, ale tam zwykle tylko piwo, hałas i głupia gadka. I wieczny brak „hajsu". Stąd frustracja, złość i pogarda dla świata, który rozczarowuje. Choć my nie mieliśmy ani połowy tego, co mają oni, nadzieja niosła nas jak na skrzydłach. Dziś na murkach i ławeczkach w miasteczkach i w blokowiskach nadziei już nie ma. Został dzień dzisiejszy, parę zet na piwo, muza, mecz, pseudostudia, byle jaka robota. Nuda, po prostu. Coś by się chciało, ale co?

Niezrozumiany Młody Człowiek

Nie byliśmy dobrymi rodzicami przez te ćwierć wieku. Toteż i żadne z nas autorytety. Kukiz i Korwin-Mikke też młodzieżą nie są. Ich demiurgiczna władza nad naszymi dziećmi to nasza

własna władza rodzicielska, którą oddaliśmy diabłu w zamian za święty spokój. Nawet nie zauważyliśmy, że zaplątane w sieć i porzucone przez nas dzieci stworzyły swój własny świat, który dzięki potędze mediów społecznościowych nabrał cech wspólnoty politycznej – zdolnej do mobilizacji i podatnej na manipulację. A że w przeciętnej młodej głowie krytycyzmu za grosz, to każda bzdura się nada, by uruchomić anarchiczny potencjał.

Gdzieś tam, między meczem a koncertem, między piwem a koksem, między szkołą a pracą snuje się w glanach, w dresie albo w T-shircie z Sabatonem pryszczaty NMC, Niezrozumiany Młody Człowiek. Nie wie, co ma ze sobą zrobić ani kim w ogóle jest. Szuka plemienia, do którego mógłby się przyłączyć. Jego perspektywy są marne i psychicznie ma się gorzej niż jego rodzice przed 20 laty. My byliśmy na dnie, ale i na początku – widzieliśmy drogę przed sobą. Młodzi widzą nijakość i bezruch. O tym, że mają i tak nieporównanie lepiej niż wszystkie wcześniejsze pokolenia, wcale nie wiedzą i wiedzieć nie chcą. Za to widzą, jak żyją rówieśnicy na Zachodzie, i chcą tak samo. Myślą, że to jest w zasięgu ręki, że ktoś ich okrada i oszukuje. Że starsi coś ukrywają. Może zabierają w podatkach? Może to wina korporacji? A może to ci lewacy, co to już kiedyś rządzili, jak był ten, no jak to się nazywa, PRL?

Jakże trudno jest wejść do głowy i serca własnego dziecka. Zwłaszcza gdy nauczyliśmy je, że wszystko jest tylko grą i pozorem. Bo my mieliśmy zakłamany świat komuny i prawdziwy świat w domu. Odróżnienie prawdy od fałszu, szczerości od pozoru było nam dostępne. Lecz oni znają wyłącznie świat zakłamany, przez co i samo pojęcie zakłamania nie jest dla nich jasne.

„Ściągnąć" i „zdać" to dla nich właściwie to samo, podobnie jak „zasłużyć" i „załatwić", „wierzyć" i „chodzić do kościoła", „kochać" i „trzymać się za ręce". Jeśli jest tylko „ściema", to do jakiej prawdy o naszych dzieciach mielibyśmy się dokopać? Albo jaką „prawdę" im przekazać? Oni uwierzą we wszystko i nie uwierzą w nic. Nie szanują samych siebie, nie szanują nas, w ogóle nie lubią szanować. Każemy im mieć „własne zdanie", to je mają – takie samo jak koledzy. Dziś im pasuje Kukiz, jutro „zalajkują" innego idola. Świat to strumień filmików na YouTube. W filmach i powieściach fantasy, w grach komputerowych znajdują więcej życia niż w życiu. Nie mogą się wyrwać, bo wszędzie ten sam krajobraz – sieć i mnóstwo rzeczy, których nie można sobie kupić. Nie mają o czym gadać, więc puszczają głośno muzykę. Umieją uniknąć ciąży, więc dużo się kochają. Odwalić robotę albo zaliczenie, a potem piwo, seks i muza. I tak młodość leci. A jak chcesz więcej adrenaliny, to możesz ogolić łeb i zostać narodowcem, kibolem, gangsterem bądź innym członkiem „patriotycznego ugrupowania paramilitarnego". Nie ma wszak fajniejszej rzeczy, niż przywalić komuś legalnie albo rozwalić coś w imię „wyższych celów". Pójdziem z flagami i racami, będziem patriotami. Skopiem lewaka, będziem prawie jak żołnierze wyklęci. Rzucim kamieniem w „psa", ojczyzna nam tego nie zapomni.

Prawo i państwo - byty abstrakcyjne

Nie, nasze dzieci nie są „prawicowe". Po prostu klocki, które im daliśmy do zabawy, mają wyłącznie prawicowe, konserwatywno-katolickie obrazki. Parę lat temu dostali „11 listopada" oraz „Powstanie Warszawskie", a ostatnio „żołnierzy wyklętych". Wcześniej był „Jan Paweł II". Gdyby na klockach była narysowana „sprawiedliwość społeczna", „równość i wzajemny szacunek" albo „wartości konstytucyjne", inne też byłyby ich zabawy i piosenki. Ale my nie kupiliśmy im nowych klocków. Zresztą te „postępowe" wydawały się nam podejrzane, bo trącały Peerelem. Poza tym woleliśmy skupić się na naszych kredytach i odkładaniu na wakacje. Albo po prostu ciężko pracowaliśmy, starając się w ogóle jakoś związać koniec z końcem „za te polskie dwa tysiące".

NIE, NASZE DZIECI NIE SĄ „PRAWICOWE". PO PROSTU KLOCKI, KTÓRE IM DALIŚMY DO ZABAWY, MAJĄ WYŁĄCZNIE PRAWICOWE, KONSERWATYWNO-KATOLICKIE OBRAZKI.

Na zaniechaniu nasze grzechy się nie kończą. Mamy demokrację. A w demokracji polityka nie jest zabawą dla dorosłych

i dojrzałych. Jest zabawą dla wszystkich. Myśmy tę politykę zbrukali i znieważyli, ucząc nasze dzieci, że wolność polega na okazywaniu pogardy politykom, urzędnikom, całemu państwu. Nasz atawistyczny odruch odrzucenia obcych nam instytucji (zaborczych, pańskich, potem peerelowskich) przekazaliśmy naszym dzieciom, razem z naszym lękliwym posłuszeństwem wobec władzy kościelnej. Z tą wolimy nie zadzierać, bo a nuż Bóg istnieje i faktycznie trzyma z księżmi? Tak myśleli nasi chłopscy pradziadowie i tak myślimy my. Nędza naszej antyobywatelskiej i zabobonnej postawy ze zdwojoną mocą odbija się w karykaturalnej „prawicowości" młodzieży, która zna już tylko abstrakcyjną „ojczyznę", podczas gdy prawo i państwo, jako wartości i jako pewna rzeczywistość, w ogóle dla nich nie istnieje. Jedyna instytucja, która nie jest wyłącznie utylitarna, tak jak sklep czy poczta, to dla naszych dzieci (ewentualnie) Kościół.

Oczywiście oprócz milionów głosujących na Korwina albo Kukiza są jeszcze miliony niegłosujących w ogóle. No i jeszcze całkiem spora grupa dobrze wychowanej młodzieży, uczącej się jak trzeba i umiejącej się zachować. Ba, o wiele bystrzejszej od nas! To oni będą w przyszłości zarabiać i rządzić, jak to klasa średnia. Ale na karku czuć będą gorący oddech swych dzisiejszych szkolnych kolegów, tych od „ustawek", strzelnic i marszów niepodległości. Oraz ich dzieci. Jakie one będą? Obawiam się, że porzucając swoje dzieci, zostawiając je na pastwę rówieśniczego internetu, podstarzałych idoli i zadufanej w swym zakłamaniu nacjonalistyczno-katolickiej propagandy, skrzywdziliśmy nie tylko swoje potomstwo, lecz również swoje wnuki. Skoro nie byliśmy zbyt dobrymi rodzicami, to postarajmy się przynajmniej być dobrymi dziadkami i babciami.

Wolności nie można tylko posiadać, nie można jej zużywać. Trzeba ją stale zdobywać i tworzyć przez prawdę.

Jan Paweł II

Wolność od czego, w tym zapewne zgadzamy się ze sobą, ale dużo ważniejszym pytaniem jest: Do czego wolność? Do czego chcecie wykorzystać zdobytą wolność? Kto i w jaki sposób ma w niej uczestniczyć? Co się stało z naszymi wspólnymi marzeniami?

Jacek Kuroń

Umberto Eco ostrzegał – „Faszyzm powróci ukryty pod bardzo niewinną postacią..."

Włoski pisarz Umberto Eco, znany między innymi z powieści pt. „Imię Róży", „Wyspa dnia poprzedniego" czy „Cmentarz w Pradze" wygłosił w 1955 roku na Uniwersytecie Columbia wykład, w którym zawarł 14 cech, wiecznego faszyzmu". Stwierdził, że faszyzm był totalitaryzmem rozmytym, niespójnym, niejednorodnym w różnych odmianach, zaaplikowanych w różnych krajach. Wypreparowany przez niego katalog składników tej ideologii jest jednak wspólny dla wszystkich wersji.
Tekst swojego wykładu pod tytułem „Ur-Fascism" („Wieczny faszyzm"), Eco opublikował w dwutygodniku „The New York Review of Books" oraz w zbiorze esejów pt. „Pięć pism moralnych". Eco ostrzegł przed nawrotem faszyzmu, pisząc, że jeśli powróci, to początkowo ukryty pod bardzo niewinną postacią...

1. **Kult tradycji**
2. **Odrzucenie nowoczesności i irracjonalizm**
3. **Kult „działania dla samego działania"**
4. **Niezgoda uznawana jest za zdradę**
5. **Strach przed innymi i przed odmiennością**
6. **Indywidualna lub społeczna frustracja**
7. **Obsesja spisku**
8. **Uznawanie wrogów jednocześnie za bardzo silnych i bardzo słabych**
9. **Życie jest uznawane za permanentną wojnę, a pacyfizm za paktowanie z wrogiem**
10. **Pogarda dla słabszych, połączona z elitarnością mas**
11. **Wiodąca rola bohaterstwa**
12. **Kult machismo**
13. **Wybiórczy populizm.**
14. **Posługiwanie się nowomową.**

Erich Fromm

Ucieczka od wolności

Rdzeń nowożytnej historii Europy i Ameryki stanowią próby zerwania politycznych, ekonomicznych i duchowych pęt krępujących ludzi. Ciemiężeni i domagający się nowych swobód walczyli z tymi, którzy chcieli bronić swych przywilejów. Klasa walcząca o własne wyzwolenie wierzyła, że walczy o wolność dla całej ludzkości i dzięki temu mogła odwoływać się do ideału, do pragnienia wolności inspirującego wszystkich ludzi uciskanych. W toku jednak długiej i faktycznie nieustającej walki o wolność klasy walczące z uciskiem łączyły się na pewnym etapie z wrogami wolności: mianowicie po odniesionym zwycięstwie, kiedy trzeba było bronić nowych przywilejów.

Mimo licznych odwrotów wolność wygrywała bitwę za bitwą. Wielu zginęło w owych bitwach w przekonaniu, że lepiej umrzeć w walce z uciskiem niż żyć bez wolności. Taka śmierć stanowiła najwyższą afirmację jednostkowego bytu. Historia zdawała się dowodzić, że człowiek może rozporządzać sam sobą, sam o sobie decydować oraz myśleć i czuć tak, jak to uważa za właściwe. Wydawało się, że ekspresja pełni ludzkich możliwości jest celem, do którego rozwój społeczny zbliża się szybkimi krokami. Zasady ekonomicznego liberalizmu, demokracji politycznej, autonomii religijnej i indywidualizmu w życiu osobistym, będąc wyrazem owego dążenia do wolności, jednocześnie zdawały się zbliżać rodzaj ludzki do jej urzeczywistnienia. Zrywano kolejne okowy… obalenie dominacji zewnętrznej wydawało się nie tylko koniecznym, ale i wystarczającym warunkiem osiągnięcia wymarzonego celu: wolności jednostki.

I wojnę światową uważano powszechnie za zmaganie ostateczne, a jej rezultat za definirywne zwycięstwo wolności. Istniejące

demokracje zdawały się umocnione, a nowe zajęły miejsce dawnych monarchii. Lecz upłynęło zaledwie kilka lat, a już wyłoniły się nowe systemy, które zaprzeczyły wszystkiemu, co w przekonaniu ludzi osiągnięto w ciągu wiekowych zmagań. Istota tych nowych systemów, którym udało się owładnąć całym społecznym i osobistym życiem człowieka, było podporzadkowanie wszystkich ludzi - z wyjątkiem malej garstki - władzy, nad która nie było kontroli.

Z początku wielu pocieszało się myślą, że zwycięstwo systemu autorytarnego zawdzięczać należy szaleństwu nielicznych osobników; szaleństwo to doprowadzi samo w porę do ich upadku. Inni, dufni w siebie, wierzyli, że Włochom czy też Niemcom zabrakło dostatecznie długiego okresu wrastania w demokrację, i dlatego należy spokojnie odczekać do chwili, kiedy osiągną oni polityczną dojrzałość demokracji zachodnich. Jeszcze innym powszechnym złudzeniem, może najniebezpieczniejszym, było przekonanie, że ludzie pokroju Hitlera podstępem tylko i oszustwem zawładnęli ogromnym aparatem państwowym; że oni i ich satelici sprawowali rządy wyłącznie za pomocą siły, a cała ludność była jedynie bezwolnym obiektem zdrady i terroru.

W następnych latach błędność tych wywodów okazała się oczywista. Byliśmy zmuszeni przyznać, że miliony ludzi w Niemczech z tym samym zapałem wyrzekły się wolności, z jakim ich ojcowie o nią walczyli; że zamiast chcieć wolności, szukano ucieczki od niej; że miliony innych odnosiły się do niej obojętnie, uważając, iż w obronie wolności nie warto walczyć ani ginąć. Zrozumieliśmy także, że kryzys demokracji nie jest wyłącznie włoskim ani niemieckim problemem, lecz sprawą, przed którą staje każde państwo nowoczesne. I nie jest ważne, jakimi symbolami posługują się wrogowie ludzkiej wolności: wolność bywa zagrożona w nie mniejszym stopniu, kiedy się ją atakuje w imieniu antyfaszyzmu, jak bezpośrednio przez faszyzm. Prawdę tę sformułował John Dewey tak przekonywająco, że wyrażę ją jego słowami:

„Rzeczywistym zagrożeniem naszej demokracji nie jest istnienie obcych państw totalitarnych, lecz czynniki tkwiące w naszych osobistych postawach i w naszych własnych instytucjach, które w innych krajach pozwoliły zwyciężyć narzuconej z zewnątrz władzy, dyscyplinie, jednolitości i zależności od Wodza. Dlatego pole bitwy znajduje się także i tutaj - wewnątrz nas samych i naszych instytucji.
Jeżeli chcemy zwalczyć faszyzm, musimy go zrozumieć. Zbożne chęci w niczym nam nie pomogą. A deklamowanie optymistycznych formuł okaże się równie nieadekwatne i nieskuteczne, jak indiański rytuał taneczny na intencje deszczu.
Poza problemem ekonomicznych i społecznych warunków, które zrodziły faszyzm, istnieje jeszcze problem ludzki, wymagający zrozumienia. Celem niniejszej książki jest przeanalizowanie tych dynamicznych czynników w strukturze charakteru współczesnego człowieka, które w krajach faszystowskich sprawiły, że sam wyrzekł się on wolności, a które i u nas tak powszechnie występują u milionów ludzi".

Oto zasadnicze pytania, które się nasuwają, kiedy rozpatrujemy ludzki aspekt wolności: Czym jest wolność w doświadczeniu ludzkim? Czy pragnienie wolności jest czymś nieodłącznym od natury ludzkiej? Czy owo doświadczenie jest zawsze takie samo, niezależnie od typu kultury, w której kręgu człowiek żyje, czy też zależy ono od stopnia indywidualizacji, do jakiego doszło dane społeczeństwo? Czy wolność jest tylko brakiem zewnętrznej presji, czy też jest również obecnością czegoś - a jeśli tak, to czego? Jakie społeczne i ekonomiczne czynniki powodują, że w danym społeczeństwie istnieje dążenie do wolności? Czy wolność może stać się ciężarem zbyt wielkim, by człowiek mógł go udźwignąć, czymś, przed czym usiłuje on uciec? Jak więc się to dzieje, że dla jednych wolność jest wymarzonym celem, a dla innych zagrożeniem?

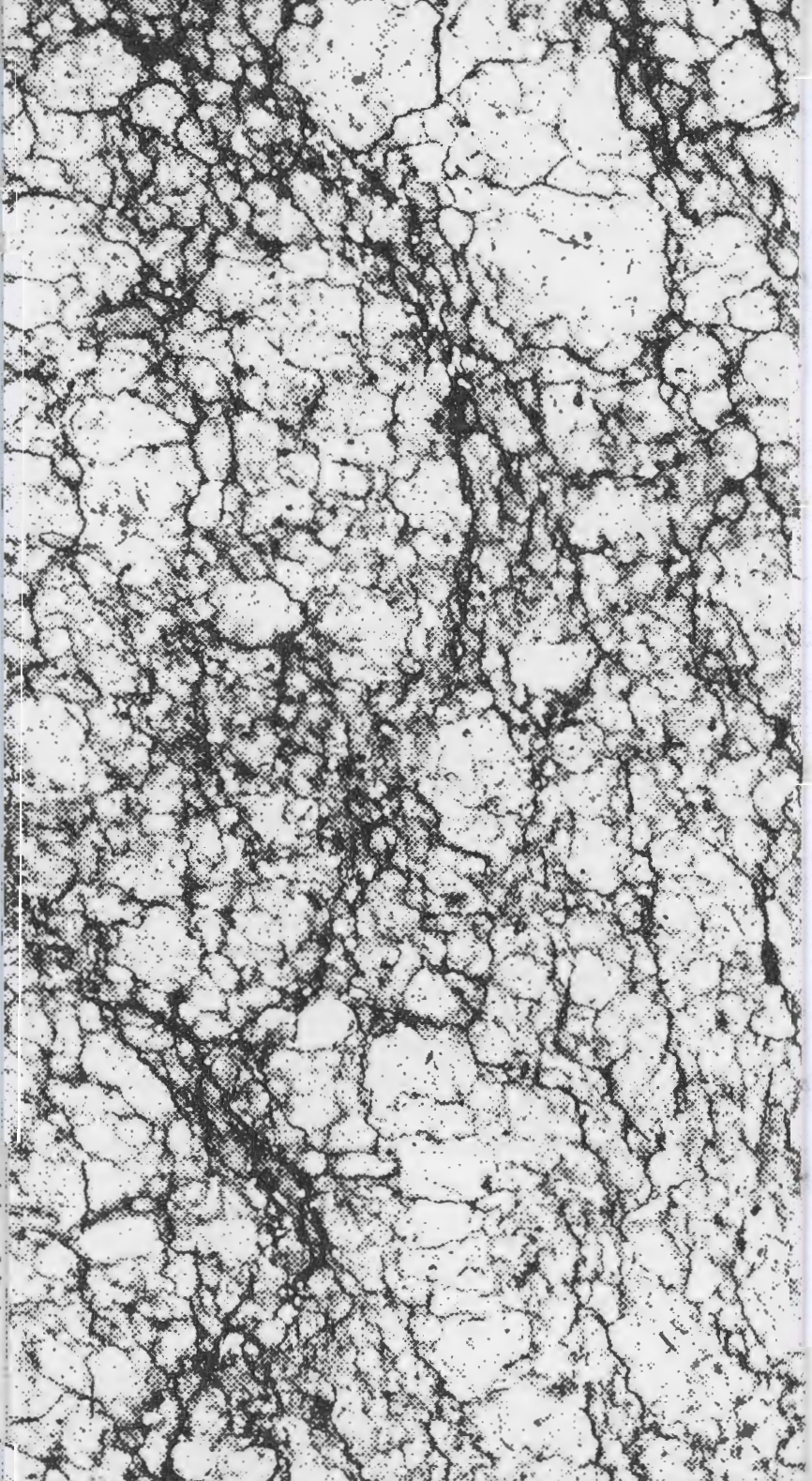

Rafał Kalukin Sezon na bunt. Czy młodzi naprawdę chcą rewolucji?

Mają wszelkie powody, by wykrzyczeć: „Dosyć tego!". Ale właściwie czego dosyć?
Chcesz się zbuntować, a nie wiesz jak? My ci pomożemy. Zdaj się na nas. Wejdź na naszą stronę i poznaj naszą nową kolekcję „odzieży patriotycznej najwyższej jakości".
Czemu tak drogo? Bracie patrioto, nie ośmieszaj się. Nasze koszulki zostały uszyte w polskiej szwalni. Zero unijnych dotacji. Sorry, polskość kosztuje. (...)
„Wkurzeni. Konserwatywny bunt młodych" – wieszczy z okładki tygodnik „Do Rzeczy". Konkurencyjne „wSieci" drukuje „manifest" słynnej Marysi, pasowanej przez niepokorne media na „piękną, młodą i dumną Polkę". (...)

Zamiast buntu – kariera

Oczekiwanie na bunt młodych towarzyszy III RP niemal od jej zarania. Nowa Polska powstała na micie Solidarności, wielkiej siły społecznej odrzucającej dyktaturę. (...) Solidarność jawiła się jako kolejny etap w dziejowej sztafecie. I choć była eksplozją ogólnonarodowego sprzeciwu, przy okazji miała wymiar pokoleniowy. Jej siłą napędową byli młodzi, nieźle wykształceni robotnicy, którzy nie zdążyli zdeprawować się kompromisami z codziennością PRL. (...) Po 1989 roku dawni buntownicy stworzyli nową elitę. W budowanych naprędce nowych instytucjach było dość miejsca, aby pomieścić jeszcze kolejne pokolenie. To, które rzucało kamieniami w ZOMO i kontrkulturowo kontestowało PRL na festiwalach w Jarocinie. Połatane marynarki, solidarnościowe swetry i skórzane kurtki poszły jednak w odstawkę. Ich właściciele już nie musieli się buntować, ale coś z dawnych etosów w nich przetrwało. Choćby przekonanie,

że bunt jest powinnością młodych. (...)
Jeśli coś tę młodzież od rodziców różniło, to oswojenie z transformacją. Nie musieli się do niej dostosowywać, oni w niej wyrastali. Zmieniający się świat, jego płynność, brak tożsamościowych kotwic – to wszystko stanowiło codzienność pokolenia dojrzewającego w III RP, które nie chciało zmieniać świata, a jedynie się w nim zaadaptować.
Bezkrytyczne zachłyśnięcie się kapitalizmem z czasem zaczęło się kruszyć. Bo kapitalizm nie jest estetyczny. Nawet jeśli jest w stanie zaspokoić mieszczańskie aspiracje, to za cenę wyjałowienia i trywializacji kultury. Dla jednostek wrażliwych, poszukujących głębszej duchowości bądź inspirujących idei u progu kolejnej dekady okazał się rozczarowaniem.
W 2003 roku młody filozof i muzyk Kuba Wandachowicz pisał w głośnym manifeście „Generacja nic" – niby to buntowniczym, lecz w istocie będącym aktem pokoleniowej rezygnacji: „W naszym świecie bunt jest o tyle trudny, że buntując się przeciwko ogłupiającym mechanizmom wolnorynkowej indoktrynacji, chcąc znaleźć wreszcie azyl pozwalający na względną autonomię, na ideały, musimy jednocześnie buntować się przeciwko nam samym, a przynajmniej przeciwko naszym żołądkom. Smutne jest to, że chcąc żyć w zgodzie ze swoimi przyziemnymi, zupełnie zrozumiałymi wymaganiami, musimy jawnie uczestniczyć w postępującym procesie ogłupiania siebie i innych. (...) Mam tylko nadzieję, że ktoś to kiedyś skończy. Pokaże, że ten wychwalany przez tyle lat kapitalizm nie musi oznaczać intelektualnej i duchowej pustki. Nie zrobi tego z pewnością moja generacja. Już za późno".

Pokolenie patchworku

Druga dekada wolnej Polski przyniosła zasadnicze zmiany. Stagnacja gospodarcza i 20-procentowe bezrobocie z pierwszych lat nowego wieku zrujnowały wiarę, że nadrobienie dystansu do rozwiniętych krajów Zachodu jest kwestią czasu. A potem globalny kryzys. (...) Miejsca pracy znikają, coraz trudniej o stabilność zatrudnienia, klasa średnia ubożeje i kiepskie są perspektywy na utrzymanie dobrobytu.

A do tego za sprawą ekspansji tzw. elastycznych form zatrudnienia zaczął się żywiołowy proces podziału na pracowników pierwszej i drugiej kategorii. (...) Dziś dla blisko 70 procent młodych codziennością są nisko płatne śmieciówki, chaotyczna bieganina za kolejnymi zleceniami, bezpłatne staże. I tylko nieliczni mają przywilej w miarę spokojnego planowania kariery w ramach stabilnego zatrudnienia. Dla jednych awanse, dla drugich – permanentny lęk. I jeszcze frustracja, bo nie bardzo wiadomo, od czego zależy awans do grupy uprzywilejowanych, skoro prawie wszyscy mają już dyplom.
Tymczasem konsumpcyjna presja tak samo silnie działa i na jednych, i na drugich. Skutkiem niezaspokojenia jest nerwica, poczucie bycia oszukanym, ucieczka przed dorosłością. Albo – co szczególnie bolesne – masowa emigracja.
Model konsumpcji też się zmienił... trzeba mieć, aby być; poprzez autorski dobór przedmiotów wyrazić siebie, swoją indywidualność i unikatowość. Co dzień określać się na nowo.
I tak indywidualne „ja" ostatecznie wyparło pokoleniowe „my". Grupowe identyfikacje, oparte niegdyś na wspólnych wartościach i ideach, odeszły w przeszłość, pozostawiając po sobie jedynie rekwizyty wydrążone z treści. Można je swobodnie dobierać wbrew kontekstom i równie swobodnie wymieniać na nowe. Bo tak naprawdę nie jest ważne, co się wybiera. Ważna jest sama możliwość wyboru. Wybieram, więc jestem. Prof. Szafraniec opisuje to jako „ponowoczesne strategie budowania własnego ja jako melanżu, patchworku, struktury płynnej i barwnej, z zasady przypadkowej".
Patchwork dominuje w sferze estetyki, ale i powierzchownie traktowanych idei. Stąd zapewne bezradność badaczy i publicystów od lat poszukujących kategorii opisu zmieniających się trendów pokoleniowych. Wczoraj na koszulkach mógł jeszcze dominować Che Guevara, dziś – rotmistrz Pilecki. Najpierw rzekomy konserwatyzm pokolenia JP II, potem nagła eksplozja wolnościowego zaangażowania, która przyczyniła się do obalenia IV RP.
W jakim stopniu te wybory odzwierciedlają faktyczne tożsamości młodzieży? W niewielkim. Gdy zapytać młodych o poglądy,

odpowiedzi od lat tylko nieznacznie falują: ok. 15 procent deklaruje prawicowe, ok. 10 procent – lewicowe. Triumfuje opcja „trudno powiedzieć" – sięga nawet 70 procent. Hierarchia deklarowanych wartości również w miarę stabilna: przywiązaniu do rodziny (nawet jeśli związki małżeńskie zawierane są coraz później i spada współczynnik dzietności) towarzyszy tolerancja dla odmienności oraz apoteoza indywidualnej wolności.
To jest trwałe. Reszta jest patchworkiem.

Ja, buntownik

Gdy myślisz o przyszłości, to widzisz szanse, czy też uważasz, że jesteś straconym pokoleniem? Takie pytanie CBOS zadaje młodym od niemal 20 lat. (...)
Do tej pory odpowiedzi były uzależnione od sytuacji na rynku pracy. Lecz po 2010 roku bezrobocie nie rosło dramatycznie, a mimo to wykres optymizmu dramatycznie się obniżył. Czyżby więc niejasne perspektywy globalnej gospodarki trwale naznaczyły perspektywę młodych ludzi? Mało kto ma wątpliwości, że oto w dorosłość wchodzi pierwsze od kilkudziesięciu lat pokolenie, które będzie miało trudniej niż rodzice.
Podstawy do buntu istnieją. Jest nawet symboliczny wróg, przeciwko któremu 17-letnia Marysia może skierować swoją złość. Premier Tusk doskonale nadaje się do tej roli. Jego rządy przypadły na czas kryzysu... Jego upadła wizja grillującej wspólnoty aż nazbyt kłóci się z rzeczywistością śmieciówek. Jego filozofia władzy zabiegającej o przyjemne tu i teraz – z nieprzyjemną perspektywą chmurnej przyszłości. Wspierający Tuska liberalny establishment oraz ustatkowane mieszczaństwo w naturalny sposób postrzegane są jako przeszkoda blokująca aspiracje młodego pokolenia. Stąd już tylko krok do ubrania uzasadnionej złości w kostium prawicowy, po pisowsku patriotyczny bądź wolnościowo-antyunijny à la Korwin-Mikke.
Lecz gdy przychodzi wyrazić frustrację w formie na tyle dojrzałej, aby stała się podstawą do pokoleniowego przeżycia, wszystko się nagle rozsypuje jak „manifest" Marysi. I okazuje się, że zamiast poszukać form zbiorowego wyrażenia buntu, można co najwyżej zmienić strategię wyrażenia swojego ja. Wyrazić bunt, czyli wstać z łóżka ze szczerym postanowieniem zostania prawicowym buntownikiem. A następnie obejrzeć ofertę na rynku patriotycznych dóbr konsumenckich. Zamówić koszulkę z żołnierzami wyklętymi, pójść na film o powstaniu warszawskim, dać lajka na niepokornym portalu, wymienić gniewną opinię. A nade wszystko polubić siebie w nowym buntowniczym wcieleniu. Dopóki nie nadejdzie czas odnowienia kreacji.

Wolność jest zawsze dotknięta koniecznością kompromisu. Wolność absolutna, która jednocześnie godzi obie strony, jest niemożliwa. Granice są przedmiotem nieustannych sporów. Ciągle będziemy negocjować, kłócić się. Każde rozwiązanie będzie zadowalało kogoś, a wściekało kogoś innego. Każde rozwiązanie będzie wystawione na falę zmiennych mód. Raz będzie to najlepsze rozwiązanie z możliwych, za chwilę pojawi się następne, lepsze. Ten spór o granice między dozwolonym i niedozwolonym, moralnym i niemoralnym będzie trwał, bo tych granic nie da się ustalić raz na zawsze, a ludzie nigdy nie przestaną próbować tego robić.

Zygmunt Bauman

Dyrektor – Andrzej Churski
Z-ca dyrektora ds. artystycznych – Paweł Paszta
Kierownik literacki – Beata Banasik

Teatr im. Wilama Horzycy
Plac Teatralny 1
87-100 Toruń

telefony: 56 622 52 22, 56 622 12 45 (sekr.), 56 622 50 21, 56 622 50 22 (centr.)
fax: 56 622 37 17
e-mail: sekretariathorzycy@teatr.torun.pl
www.teatr.torun.pl

Działalność Teatru im. Wilama Horzycy
finansowana jest przez Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Zespół techniczny:
Kierownik techniczny: Tomasz Baranowski
Obsługa spektaklu: brygadier sceny – Piotr Drost, światło – Alojzy Koźlikowski, dźwięk – Mateusz Rutkowski, garderobiane – Izabela Baranowska, Teresa Kończykowska, fryzjerka – Elżbieta Gnutek, rekwizytor – Jacek Olkowski
Mistrzowie pracowni: krawieckiej – Wiesława Wiśniewska, oświetleniowej – Waldemar Boruń, rekwizytorskiej – Barbara Poczwardowska, akustyczno-multimedialnej – Mateusz Rutkowski, stolarsko-ślusarskiej – Robert Kowalski

Biuro Obsługi Widzów
czynne od poniedziałku do piątku w godzinach: 9:00 - 16:00, w soboty 10:00 - 14:00,
telefony: 56 622 55 97, 654 90 74, 622 55 66
fax: 56 657 55 49
e-mail: bow@teatr.torun.pl
Kasa biletowa czynna od wtorku do soboty w godzinach: 10:00 - 14:00 i 15:00 - 19:00,
w niedziele 15:00 - 19:00
telefon: 56 622 30 70

W programie wykorzystano:
Jan Hartman *Żyletki i stokrotki*, Polityka, 28.07.2015.
Umberto Eco ostrzegał, *„Fakty i Mity"* nr 47/2016.
Erich Fromm, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, 2014.
Rafał Kalukin *Sezon na bunt. Czy młodzi naprawdę chcą rewolucji?*, Newsweek, 5.07.2014.

Redakcja: Beata Banasik
Projekt: Nika Tarnowska
Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

KLASYKA ŻYWA

Spektakl „Tango" bierze udział w IV edycji Konkursu na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Polskiej „Klasyka Żywa"

MZK w Toruniu Sp. z o.o.

Partner teatru

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

www.teatr.torun.pl